

TRANSLATORIUM

IWAN ILJIN

LISTY
DO ARCHIMANDRYTY KONSTANTEGO

*Z języka rosyjskiego przełożyła,
wstępem i przypisami opatrzyła
Katarzyna Krasucka*

OD TŁUMACZA

Archimandryta Konstanty, adresat listów Iwana Iljina, to Kyrył Josifowicz Zajcew (1887–1975). Zanim rewolucja październikowa i jej konsekwencje zmusiły go do opuszczenia Rosji, ukończył w Petersburgu ekonomię i politologię. Na emigracji przebywał i pracował w Niemczech, Pradze i Paryżu. W stolicy Francji zajmował się między innymi redagowaniem pisma *Возрождение*, z którym przez pewien czas ściśle współpracował, także jako redaktor, Iwan Iljin. Być może tutaj ma swój początek ta bliska, jak na podstawie listów można sądzić, znajomość. Po śmierci żony Zajcew wstąpił do klasztoru Św. Trójcy w Jordanville (USA), gdzie został profesorem teologii i rosyjskiej literatury i gdzie przebywał do śmierci.

Pochodzące z początku lat pięćdziesiątych XX wieku listy Iwana Iljina do archimandryty Konstantego z jednej strony stanowią zapis pracy nad ostatnią książką oraz zmagani filozofa z chorobami, które nękały go pod koniec życia, problemów z wydawcami i nadziei na to, że w przyszłości jego filozofia będzie znana w Rosji. Z drugiej natomiast strony świadczą o tym, jak niezmiennie wielką wagę Iljin przywiązywał do wydarzeń mających miejsce w przeszłości.

W 1925 roku w Berlinie ukazała się książka filozofa *О сопоставлении зла и добра*¹, która stała się powodem gwałtownych i burzliwych polemik, nie zawsze zresztą czysto merytorycznych, lecz obarczonych silnymi emocjami, które zrodziły wiele sporów i antypatii, w kontekście których dyskusja dotyczyła nie tylko kwestii filozoficznych, lecz przeciwnie, przebiegała zgoła odmiennymi torami, wykraczając poza sferę refleksji filozoficznej.

Prezentowane poniżej listy Iwana A. Iljina do archimandryty Konstantego nie są bezpośrednim świadectwem nastrojów, które panowały wśród przedstawicieli rosyjskiej kultury na emigracji, ich sympatii i animozji, lecz pośrednio świadczą o ich intensywności, choć od wydania książki minęło już ćwierć wieku. I wprawdzie apogeum polemiki wokół tez zawartych w książce Iljina przypada na drugą połowę lat trzydziestych, to jak się okazuje, pozostawiła ona wyraźne piętno w psychice filozofa, który z wyraźną niechęcią pisze o nieżyjącym już od kilku lat Mikołaju Bierdiajewie², swym głównym adwersarzu.

¹ Patrz rys biograficzny w niniejszym tomie.

² Bierdiajew zmarł w roku 1948.

Oto, co między innymi Bierdiajew napisał w artykule *Koszmar złego dobra*, a co po dwudziestu pięciu latach nadal wywołuje w Iljinie chęć zrewanżowania się za bezlitosną krytykę: „Najbardziej nieprzyjemne w książce Iljina jest nadużywanie chrześcijaństwa, prawosławia i Ewangelii. Usprawiedliwianie kary śmierci tekstami ewangelicznymi sprawia wrażenie bluźnierstwa. W światopoglądzie Iljina nie ma niczego nie tylko z prawosławia, ale w ogóle z chrześcijaństwa. Prawosławie zostało wzięte na pokaz, dla celów pozareligijnych, jak często to bywa za naszych dni. Cytaty z Biblii, z Ojców Kościoła, z kanonów apostoelskich i soborowych wzięte są mechanicznie i nie dowodzą, że Iljin ma światopogląd prawosławny”³.

Wydaje się, że właśnie powyższe słowa najdotkliwiej poruszyły Iljina, który po tylu latach w swych listach do archimandryty Konstantego, przy okazji relacji z przebiegu pracy nad książką *Аксиомы религиозного опыта*, odpowiada na nie zapewnieniami o zgodności swoich poglądów z naukami Kościoła, mieni się obrońcą prawosławia, a za cel stawia sobie oczyszczenie stajni Augiasza, którą jego zdaniem stała się rosyjska filozofia.

* * *

Przedstawiony poniżej zbiór dziewięciu listów przechowywany jest w moskiewskim archiwum Iljina; jest dostępny na stronie internetowej: www.kaplun.narod.ru/ilyin.htm.

Katarzyna Krasucka

³ M. Bierdiajew, *Głoszę wolność. Wybór pism*, tłum. H. Paprocki, Warszawa 1999.

LISTY DO ARCHIMANDRYTY KONSTANTEGO

I

17. VI. 1951

Wielce szanowny i jak zawsze drogi Ojcie Konstanty!

Pomóżcie mi proszę w biedzie. Ojciec Dawid Czubow pożyczył mi pierwszy numer Waszego czasopisma *Православный Путь*¹. Samo przez się jest zrozumiałe, że już je przestudiowałem. Stało się jednak nieszczęście, gdyż czytając książkę, za pomocą ołówka pokrywam ją uwagami (podkreślając, stawiając wykrzykniki i znaki zapytania, wyrazy zgody i sprzeciwu, etc.). Tylko wtedy książka wchodzi w skład mojego twórczego laboratorium.

Ale oto, przyznaję się do winy: popisałem książkę ojca Dawida, a i rozstawać się z nią nie chcę. Widzę z daleka Wasz dobrotliwy uśmiech i zachęcony nim proszę: czy będziecie tak dobrzy i prześlecie mi taki sam egzemplarz, abym mógł zwrócić go Ojcu Dawidzie, i podajcie jego cenę, a ja zdołam już uiścić i cenę, i koszt przesyłki – znajdę sposób!

Wasz artykuł *Два исповедания веры* – w istocie swej ma moc oczyszczającą. Ale to *katharsis* trzeba kontynuować!

Proszę, przekażcie moje pozdrowienia, serdeczne i ciepłe, I. M. Andrejewowi². Jest to człowiek o gorącym sercu. Jak to dobrze.

Prosząc o Wasze modlitwy, pozostaję z Wami duchem

I. A. Iljin.

¹ *Православный Путь* – teologiczny rocznik, wydawany w klasztorze Św. Trójcy w Jordannieville (stan Nowy Jork) od 1950 roku.

² Iwan Michajłowicz Andrejew (1879–1954) – działacz religijny.

II

28.VI.1951

Drogi Ojcze Igumenie!

Otrzymałem Waszą przesyłkę. Dziękuję za list i za pismo. Rozważcie *in medias res*³.

Bierdiajewa znałem jeszcze w Moskwie, od 1908 roku. Nigdy nie mogłem znieść jego nieodpowiedzialnych wymysłów i autystycznej „religijności”; zawsze przerażony byłem jego bezwstydnymi, publicznie wykonywanymi ruchami ciała – językiem, ustami i rękoma⁴. Mój przyjaciel, człowiek o głębokiej wrażliwości na sprawy Kościoła, Walenty Aleksandrowicz Ternawcew⁵, mawiał: „W Bierdiajewie bies siedzi i to wychodzi czasami na światło dzienne”... Bierdiajew miał w Moskwie przezwisko – „bielibierdiajew”⁶; lecz nie do bzdury tylko rzecz się sprowadza.

Bierdiajew zagranicą jest tworem łóż masońskich. Wstąpił do loży, gdy porzucił Berlin i doszedł do porozumienia z YMCA⁷. Menedżerem jego był G. G. Kullmann⁸ (obecnie jeden ze stojących na czele IRO⁹). Wszystko pozostałe jest dziełem loży. Ostatnimi laty nie śledziłem jego książek – ale z nadzwyczajnym zainteresowaniem czytałem fragmenty w Waszym artykule. Do 1938 roku mieszkałem w Berlinie i wiem, kto spośród protestanckich pastorów go promował. Były to te kręgi, które w poufnych rozmowach wypowiadały się w obronie szatana. Domyśliłem się tego, gdy *Meister vom Stuhe*¹⁰ rosyjskiej loży masońskiej w Berlinie, Aleksiej Awgustowicz Dawidow¹¹, który trzy lata namawiał mnie na wstąpienie do loży, po mojej uwadze o diabelstwie bolszewizmu: *Aber der Satan ist eine sehr nützliche Kraft...*¹² dał mi kiedyś masońskie pismo *Le Symbolism*, w którym zna-

³ Łac., w istocie rzeczy.

⁴ Bierdiajew miał tik twarzy i podczas publicznych wystąpień, którym w jego wypadku często towarzyszyły silne emocje, z ust wypadał mu język.

⁵ Walenty Ternawcew (1866–1940) – religijny pisarz i teolog.

⁶ Wyraz „bielibierdiajew” pochodzi od złożenia nazwiska filozofa z rosyjskim *белоберда*, czyli „bzdura”.

⁷ Young Men's Christian Association (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej) – protestancka organizacja międzynarodowa powstała w 1844 roku w Wielkiej Brytanii; jej celem jest organizacja życia kulturalnego i sportowego.

⁸ Gustaw G. Kullmann (1895–1961) – entuzjasta kultury rosyjskiej, w 1929 roku przyjął prawosławie, publicysta, publikujący w piśmie Bierdiajewa *Путь*; jeden z kierowników YMCA.

⁹ Niestety nie wiadomo, jaką instytucję miał na myśli Iljin. Kullman z ramienia YMCA brał czynny udział w organizacji pierwszego zjazdu (w październiku 1923 roku) prawosławnego ruchu – *Русское Студенческое Христианское Движение*, w późniejszych latach w Lidze Narodów zajmował się problemami uchodźców.

¹⁰ Niem., przewodniczący (dosłownie – mistrz krzesła).

¹¹ Aleksiej Dawidow – kompozytor; należał do berlińskiej loży „Trzy Globusy”.

¹² Niem., ale szatan jest bardzo pożyteczną siłą.

lażem artykuł redaktora *Parlons du Diable*¹³; postaram się wysłać Wam jego fotokopię. W innym masonskim czasopiśmie *l'Acacia*¹⁴ znalazłem artykuł *Plaidoyer pour le Satan*¹⁵. W tutejszej prasie profesor Kohler, teolog z Zurychu, przy każdej okazji pisze o szatanie; na przykład, że Mefistofeles to imię „zniekształcone” – w istocie rzeczy powinno być Megisto-feles, tj. najpożyteczniejszy itd. Ze wszystkim tym związane są Ekumena¹⁶ i YMCA. W Ekumenie Bierdiajew w ostatnie lata swojego życia pełnił rolę tajnego doradcy, eksperta w sprawach Rosji, Prawosławia i bolszewizmu.

Stąd bierze swój początek cała historia Bierdiajewszczyzny, a także i Bułgakowszczyzny. Albowiem książka Bułgakowa napisana w obronie Judasza Zdracy¹⁷, wraz z próbą proklamacji Judasza na narodowego obrońcę narodu rosyjskiego (ponieważ „także i my zdradziliśmy Chrystusa”) – przynależą również do tego nurtu. W Niemczech profesorowie teologowie-ekumeniści dzieło to dają studentom Bierdiajewa jako temat dysertacji.

Co więc czynić nam, wciśniętym pomiędzy katolików, masonów i bolszewików?

Odpowiadam: stać, trzymać się lewą ręką (od serca idącą) Chrystusa Pana, Jego niepodzielnego chitonu, a prawą ręką walczyć do końca o Prawosławie i prawosławną Rosję¹⁸. Przede wszystkim trzeba jednak wyraźnie widzieć te kręgi, które „przygotowują antychrysta”. Ich wszystkich – choć groziłoby to pozornie całkowitą bezsilnością i pełnym wyobcowaniem. Temu poświęcam resztki mojego życia.

Przy takim spojrzeniu zrozumiecie, jak wielkiej wewnętrznej walki wymagało ode mnie wysłanie rękopisu mojej, tylko co ukończonej książki *Аксиомы религиозного опыта* (33 lata nosiłem ją w sobie, 4 lata opracowywałem ostateczną wersję tekstu) na nazwisko Donalda Lowrie¹⁹ do Paryża. Tę drogę polecił

¹³ Franc., mówmy o diable.

¹⁴ Franc., akacja.

¹⁵ Franc., mowa w obronie szatana.

¹⁶ Najprawdopodobniej Iljin pisze tutaj ogólnie o ruchu ekumenicznym, a co za tym idzie, o komisji „Wiara i Ustrój”, która powstała z inicjatywy Kościołów protestanckich i stała się przyczynkiem do Światowej Rady Kościołów.

¹⁷ Siergiej Bułgakow (1871–1944) – filozof, teolog i ekonomista; obok Bierdiajewa jeden z najważniejszych twórców „srebrnego wieku” rosyjskiej filozofii; rzecz idzie o artykule Bułgakowa *Иуда Искариот Аномота-Предатель*, który ukazał się w czasopiśmie *Путь* nr 26 i 27 w 1931 roku.

¹⁸ Te słowa Iljina stały się znane w przeddzień powstania 9 lutego 1997 r. powszechnego rosyjskiego ruchu „Rosja Prawosławna”, który przyjął za państwową i polityczną ideologię filozofię I. A. Iljina jako jedno z wielu proroctw rosyjskiego myśliciela.

¹⁹ Donald A. Lowrie (1899–1974) – do 1956 roku jeden z kierowników YMCA; służył znaczącą pomocą w tworzeniu Instytutu Teologii im. Św. Sergiusza w Paryżu; jest także autorem książek o rosyjskim prawosławiu.

mi 2 lata temu, po osobistej rozmowie z Lowrie, Biskup Metropolita Anastazy. Pojedyncze rozdziały tej książki czytałem Anastazemu w obecności Biskupa Genewy, Leoncjusza, a także samemu Leoncjuszowi; a całą książkę przepisywał mi ojciec Dawid Czubow (z Zurychu). Książka poświęcona jest badaniu kształtowania się autentycznego religijnego aktu (od Konfucjusza do Kierkegaarda i Jaspersa) i dowodzeniu tego, co jest właściwe dla autentycznego aktu religijnego w Prawosławiu (od Cyryla z Jerozolimy²⁰ do Teofana Pustelnika²¹). Nie ma w niej żadnych herezji, nowych nauk i „konstrukcji”. Szczególnie z Czubowem odbyliśmy wiele rozmów, które dotyczyły tematów i problemów największej wagi. Nazwisk Bierdiajewa, Bułgakowa, Franka²², Łosskiego²³ wcale nawet i nie wspominam w obszernych Uwagach Literackich. Czymś co najmniej dziwnym jest bowiem cytowanie tych demoralizatorów w jednym rzędzie z Bazylim Wielkim²⁴ i Grzegorzem Teologiem²⁵... Chyba tylko w rozdziale 13., „Religijny sens trywialności”, gdzie dobrany jest cały wachlarz religijnej patologii i teratologii²⁶.

Jeśli YMCA przyjmie książkę, to będę boleśnie przygnębiony tą sytuacją. Jeśli będzie wymagać zmian w tekście, to zerwę z nią negocjacje. Jeśli odmówi, to odłożę tę książkę razem z całym rzędem innych moich książek, gotowych do druku, do archiwum – dla przyszłej Rosji. Tyle razy mówiłem z pleromy serca: „Jeżeli Bóg pragnie mojej pisaniny, to On ją zachowa, a jeżeli nie chce i sązione jest jej zginać, to niech będzie Jego wola”.

Wracając do Bierdiajewa – w oczekiwaniu na to, że pojawi się prawosławny teolog, który napisze o nim w sposób wyczerpujący, a to wymaga wielkiego trudu, albowiem twórczość jego to cała stajnia Augiasza, myślę sobie, że trzeba było zrobić właśnie to, co zrobiliście w Waszym artykule. Tylko, że ja nigdy nie dostrzegałem w nim jaśnie pana. Snoba – tak, człowieka autystycznego – tak, bezwstydny – tak. Ale w porównaniu na przykład z J. N. Trubieckim²⁷, S. A. Askoldowem²⁸, Ł.-M. Łopatinem²⁹ – Bierdiajew przygnębiał swoją egotyczną jakąś ma-

²⁰ Cyryl z Jerozolimy (315–386) – asceta; był arcybiskupem Jerozolimy.

²¹ Teofan Pustelnik (1815–1894) – rosyjski biskup, teolog, eremita; w 1988 roku kanonizowany.

²² Siemion Frank (1877–1950) – filozof zaliczany do nurtu rosyjskiego renesansu filozoficznego XX-go wieku; tak jak Bierdiajew i Bułgakow przeszedł filozoficzną drogę od marksizmu do idealizmu.

²³ Władimir Łoski (1903–1958) – znawca filozofii średniowiecznej, teologii i historii Kościoła.

²⁴ Bazyl Wielki (ok. 330–379) – ojciec Kościoła, teolog, filozof-platonik.

²⁵ Grzegorz Teolog (329–389) – ojciec i nauczyciel Kościoła.

²⁶ Teratologia – nauka badająca procesy zachodzące w okresie embrionalnym i zarodkowym, prowadzące do ciężkich zaburzeń w budowie ciała.

²⁷ Jewgienij Trubiecki (1863–1920) – rosyjski filozof, kulturoznawca i jurysta.

²⁸ Siergiej Askoldow (prawdziwe nazwisko Aleksiejew) (1871–1945) – filozof, członek Towarzystwa Religijno-Filozoficznego w Petersburgu.

²⁹ Lew Łopatin (1855–1920) – filozof i psycholog zaliczany do nurtu personalizmu.

nię. W grymasach – był diabelsko opętany; w sprzeciwach i polemice – często cham. Nigdy jaśnie pan.

Na tym kończę.

Prosząc o Wasze święte modlitwy, pozostaję z Wami duchem
Wasz I. A. Iljin.

III

1951

Drogi Ojcie Igumenie!

Właśnie otrzymałem Waszą przesyłkę z 5 lipca i serdecznie Wam za nią dziękuję. Powinniście znać wcześniejszą historię całej tej sprawy.

Idą lata, a ja kończę książkę za książką i składam je u nóg Pana mego; jeśli są one Jemu miłe, to On je zachowa, jak miłościwie chronił je do tej pory... Jeśli nie są Jemu miłe – to i ja nie jestem nimi zainteresowany... Wszystkie moje książki są o jednym: jak mamy skonstruować, my Rosjanie, a w ślad za nami i inni, autentyczny akt duchowy. Akt wiary, akt świadomości prawnej, akt twórczości, akt oczywistości, akt charakteru. Już dawno I. S. Szmielew³⁰ namawiał mnie, abym choć cokolwiek dał „dzieciom YMCA”, a w ślad za nim namawiali i inni. Nie zgadzałem się, albowiem czułem atmosferę pewnego miejsca. Około października 1949 roku pisałem Biskupowi Anastazemu w Monachium o tym, że kończę moją nową książkę z filozofii religii i wbrew przekonywaniom przyjaciół ciągle żywie głęboką odrazę do masonów i jankesów. W swoim liście z 19 stycznia 1950 roku Biskup pisał mi między innymi: „Nie wiem, o jakich jankesach Pan mówi? Gdy był tutaj Lowrie (kierujący wydawnictwem w YMCA), zagadnąłem go o Pana prace, które czekają na wydanie w języku rosyjskim. Okazał zdziwienie, dlaczego nie chce się Pan zwrócić do nich, dając mi jednocześnie do zrozumienia, że są w pełni przygotowani na to, aby wyjść Panu naprzeciw. Czy jest to dla Pana do przyjęcia?”.

W ślad za tym, w marcu, Biskup Metropolita osobiście pisał do Lowrie’ego o tej sprawie i otrzymałszy od YMCA odpowiedź, przesłał ją mnie. Tam było napisane: „Wasza Ekscelencjo! Wasz list z 20 marca dotyczący wydania prac profesora I. A. Iljina otrzymaliśmy pod nieobecność D. A. Lowrie’ego, który przebywa obecnie w Ameryce. Śpieszę Was poinformować, że wydawnictwo YMCA-Press będzie niezmiernie rade przyjąć do rozpatrzenia rękopisy profesora Iljina, dlatego też, jeśli profesor Iljin prześle je do YMCA-Press, będą one przedstawione do

³⁰ Iwan Siergiejewicz Szmielew (1873–1950) – rosyjski pisarz; od 1922 roku na emigracji.

przejrzenia kolegium redakcyjnego, o decyzji którego autor zostanie następnie poinformowany. Nie mając rękopisów tutaj, YMCA-Press żadnej decyzji podjąć nie może. Po powrocie D. Lowrie'ego do Paryża (w końcu kwietnia) Wasz list niezwłocznie zostanie mu przekazany. Prosząc o Wasze arcybiskupskie modlitwy, pozostaję w głębokim szacunku. K. Piereszniewa, sekretarz D. A. Lowrie'ego”.

W taki oto sposób sprawa ta nabrała szerszego, ponadindywidualnego wymiaru: powstało pytanie o stosunek „dzieci YMCA” do Soborowej Cerkwi... Tym samym trzeba było nie mniejszych wysiłków woli, aby posłać im mój rękopis... W dwóch trzecich przepisywał mi go Ojciec Dawid Czubow, proboszcz miejscowej (w Zurychu) parafii katedralnej. Długo z nim radziliśmy, a ja, jak na ducha składałem na jego barki cały ciężar mojego wewnętrznego sprzeciwu. Ostatecznie podjąłem decyzję: pójść tą drogą, zachowując pełną i nieustanną gotowość do zamknięcia całej tej sprawy, jak tylko ich warunki nie będą mi odpowiadały, innymi słowy – żadnych skrótów, żadnych ustępstw w tekście i idei, stara ortografia itd.

Próba ta dawno została przerwana. Wysłałem rękopis 29 maja. Poczta długo wymagała uiszczenia opłaty celnej; 16 czerwca rękopis został im w końcu wydany. A 29 czerwca ich referent, Krutikow, już pisał do mnie odmowę. Oto jej tekst: „Czcigodny Iwanie Aleksandrowiczu. Otrzymaliśmy Pana rękopis *Аксиомы религиозного опыта*. Przykro nam, lecz nie widzimy możliwości jego wydania, z tego względu, że plan wydawnictw jest już przez nas ustalony na rok do przodu. Proszę o wyświadczenie mi uprzejmości i powiadomienie nas, na jaki adres mamy zwrócić Panu ów rękopis. Z najwyższym szacunkiem, B. Krutikow”.

A. W. Kartaszew³¹ był zdumiony moimi wiadomościami. Pisze: „Krutikow, oczywiście, nie ma tutaj nic do rzeczy. To tylko skryba. Jest to rozporządzenie ichniego »Olimpa«. Lowrie »obrońca testamentu Bierdiajewa«... »Oczywiście jest Pan tam *nomen ipsum. Iljiniana sunt, non leguntur*«...”³² itd.

Moim pierwszym wewnętrznym odruchem był żal o to, że wydawnictwo emigracyjne jest manipulowane przez wrogów Rosji. A jednocześnie odczułem wielką ulgę, że się to targowanie z YMCA skończyło, i podziękowałem był Aniołowi Stróżowi za to, że odwiódł mnie od tego towarzystwa i jego atmosfery. Rękopisu oni oczywiście nie czytali: sam jego ciężar, to pięć i pół kilo. Dałem pełnomocnictwo Krutikowowi, aby wysłał rękopis poleconym W. P. Rabuszynskiemu³³ (przewodniczącemu towarzystwa „Ikona”), na adres pod Paryżem. I wcale nie narzekam, lecz czekam na dalsze wytyczne z Góry.

³¹ A. W. Kartaszew (1875–1960) – teolog i filozof, historyk Kościoła; był profesorem w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu.

³² Łac., samym tylko imieniem. Pisma Iljina są, ale nie czytane.

³³ To dzięki wysiłkom Rabuszynskiego *Аксиомы религиозного опыта* ukazały się drukiem.

Otrzymanie odmowy od YMCA-Press jest dla mnie znaczące i znamienne. To wyznaczenie granicy. Coś w rodzaju świadectwa mojego słusznego postępowania. Przyjmę je i niczego wbrew literze nie uczynię. A Lowrie w rozmowie z Biskupem Anastazym jednocześnie – chcąc zyskać jego życzliwość – przywoływał moje nazwisko. „Dzieci YMCA” zostały zdemaskowane; to wcale nie jest takie złe. Z powyższego należy wyciągać wnioski...

Jeszcze raz dziękuję Wam za szczery i sumienny list.

Jeślibym wcale Was nie znał, to pokochałbym Was za ten jeden list.

Widziałem w życiu tyle niezasłużonej miłości Bożej; tyle razy ręka Stróża odsuwała podniesioną nade mną złą rękę, tak więc i w tym wypadku widzę tą samą miłość. I ufam.

W rozdziale 10. mojej książki, „О чудесном и таинственном”, opowiadałam się za tym, aby ludzie nie szukali w życiu pożądaných przez siebie cudów i nie próbowali zwodzić Pana poprzez takie „wezwania”. Jednakże każda spełniona modlitwa jest już żywym i religijnym wydarzeniem. W tym miejscu powiem jeszcze więcej: modlitwa niespełniona w takim samym stopniu jest cudowna i dobroczynna. A w moim życiu są modlitwy wypełnione w sposób porażający i „znaczące”.

Cóż mam począć? Na ile tylko choroba i silne wyczerpanie pozwolą, będę kończyć następne książki, które mają tak samo mało szans na wydanie.

Dziękuję Wam za wskazówki dawane przez Was Igumenowi Hiobowi³⁴. Niełatwo jest z nim postępować: jest w nim władczość feldmarszałka i rad on nie lubi...

Prosząc o Wasze święte modlitwy, pozostaję z Wami duchem

I. A. Iljin.

IV

10.X.1951

Wielce szanowny i drogi Ojcie Igumenie!

Piszę leżąc w klinice, gdzie znajduję się od 3. sierpnia. Jeśli nie starczy mi sił pisać dalej samodzielnie, wówczas do końca podyktuję Natalii Nikołajewnie. Poznaliśmy ją u nas w Berlinie (Sodener Str. 36), gdy odwiedziliście nas przy okazji Waszego ostatniego tutaj pobytu. Ona Was herbatą podejmowała. W ostatnich dniach, już w klinice, obchodziliśmy 45-lecie naszego małżeństwa.

Wasz ostatni list dostałem już tutaj, w klinice, i odpowiedziałem na niego wiele, wiele razy, ale nie za pośrednictwem ziemskiej poczty, lecz innej. Ziemskiej

³⁴ Nie udało się ustalić, o kim mowa.

od dłuższego czasu już nie otrzymywałem, a Wasz list był po bratersku ciepły i po duszpastersku autentyczny. Całe życie (bez przesady) gotowałem się na śmierć, lecz nie jestem jeszcze gotów i teraz. Tak więc niekiedy mam nadzieję: wyzdrowieję dlatego, że nie jestem gotów – muszę zakończyć to, co zaczęte, nie mogę bez tego odejść. Bóg o tym wie i zmiłuje się...

Wasz wcześniejszy list, pełen uwagi i troski, głęboko mnie poruszył. A ja odpowiadałem na niego bezsilnym, na poły sennym szeptem. Lekarze wykryli u mnie zawał serca, tj. wyłom jednej jego części, i tylko teraz dzięki rentgenowskim zdjęciom jakoby wyjaśnili, gdzie jest on zlokalizowany. Dlatego półtora miesiąca starali się osłabić we mnie środkami nasennymi i uspokajającymi umysłowe, wolitywne i emocjonalne życie, aby serce nie obciążało siebie twórczą (duchową) pracą, a skupiło się na swojej cielesnej regeneracji (zabliźnienie wyłomu). Znosiłem to bardzo ciężko, chociaż żadnych „widzeń” nie miałem i żadnego diabelstwa nie widziałem. Ale ta jałowość na pół śpiącej cały dzień półświadomości, to utrzymujące się cały dzień prawdziwie bezładne bredzenie, ta niemożność koncentracji w ogóle, a tym bardziej na tym, co Główne, zadreęczały mnie nieustannie. Mówiłem im: „Stłamsiście mnie, wyzwoliliście we mnie dziecinną fantazję i osłabiliście mojego ducha”, a oni odpowiadali: „myśmy właśnie tego chcieli, ale to jest tymczasowo konieczne, aby serce nie obciążało się wywołującym zbyt silne napięcie zapalem ducha i zajęło się »cielesną samoodbudową«; założyliśmy panu tymczasowy *Zwangsjacke*³⁵ – potem wszystko się odbuduje, uwolnimy pana od tych zbędnych medykamentów i wszystko powróci do normy”. Mogłem tylko się modlić; jest to oczywiście czymś podstawowym, ale modlitwa moja nie była modlitwą pełną, albowiem dusza albo spała, albo spała na poły. Dlatego z oddali znajdowałem pociechę w modlitwach przyjaciół.

Wydaje się teraz, w trzecim miesiącu, gdy ograniczyli wszystkie atropiny i wszystko, co zbędne, że zaczynam odżywać. Zawał jednak jeszcze ani nie zarósł, ani nie jest otwarty. Duch ożył, lecz dusza jeszcze jest w półśnie, a ciało za słabe na smutek.

Wasz pierwszy list nieustannie zachowuję w mojej pamięci.

Lecz teraz wolny już od tej szpitalnej „bezsilności” przechodzę do rzeczy.

12.XI

Byłbym rad wydać moją książkę w powstającym u Was wydawnictwie. Dobrze wiecie, jak ciężko mi było zwracać się do „dzieci YMCA”. Jednak uważam za słuszne na samym początku porozumieć się z Wami w sprawie niektórych moich obaw i życzeń.

³⁵ Niem., kaftan bezpieczeństwa.

1) *Próby* tej książki nosiłem w sobie całe życie, od pierwszej dziecięcej spowiedzi. Zamysł książki krystalizował się w 1920 roku, gdy po raz pierwszy na zlecenie Wydziału Historyczno-Filozoficznego Uniwersytetu Moskiewskiego wygłaszałem cykl wykładów „Wprowadzenie do historii religii”. W późniejszym czasie na podstawie tego kursu wygłosiłem kilka wykładów na publicznych sesjach Moskiewskiego Towarzystwa Psychologicznego. Od tej pory nie rozstawałem się laboratoryjnie z tą książką. Jeden z jej rozdziałów słyszeliście w Pradze. W Rydze swoją zachętą zaszczylił mnie Biskup Jan Pommer³⁶ (duchowny męczennik). Tekst, przedstawienie problemów i ich rozstrzygnięcia nieustannie precyzowały się i pogłębiały na przestrzeni dziesięcioleci. W 1946 roku zasiadłem do ostatecznej wersji tekstu i ukończyłem go nie robiąc przerw, w ciągu dwóch lat. Jeszcze musiały minąć dwa lata na uporządkowaniu zgromadzonego bogactwa literatury (Ojcowie Kościoła! Oryginały religii azjatyckich. Średniowiecze. Czasy najnowsze). Całość ukończyłem w kwietniu 1951, przy czym wszystko było dwa i trzy razy zredagowane. Pisałem tę książkę z jakąś głucho-ślepą myślą, że ona mnie „nadweręży” i uprowadzi.

Wszystko, o czym piszę, piszę nie dla przechwałek, lecz po to, aby powiedzieć, że książki ukształtowane i wypracowane w taki sposób, należy drukować we własnej ich postaci, jak są ugruntowane przez autora, nie zmieniając i nie „poprawiając”, a jeśli jest to konieczne, to w późniejszej polemice. Tak więc natychmiast zabrałbym książkę z YMCA, gdyby wymagali zmian. Zmieniać nic nie muszę: *ὁ γέγραφα – γέγραφα*³⁷.

2) Nie spodziewam się *de facto* poważnych rozbieżności z Waszym zdaniem, bez względu na to, iż moje postawienie problemu jest dla większości niezwykajne.

Nie piszę o Dogmatach, albowiem są one przeze mnie przyjęte zgodnie z kanonem Nicejsko-Konstantynopolskim; a „neodogmatykę” panów Bułgakowa, Bierdiajewa i innych od początku odnosiłem do ich zarozumiałości i głupoty.

Piszę o Akcie: w jaki sposób powinien powstać akt wiary w duszy współczesnego człowieka, który wszystko roztrwonił i zubożał. Jeśli bowiem ukształtuje się on w ten sposób w każdej duszy, w już wierzącej duszy albo w niewierzącej, to akt ten zaprowadzi go do uświęconej istoty Prawosławia.

Jest czymś oczywistym, iż nie uznaję poglądu, że ziemski człowiek może sam stać się „bogiem” (kategoria pogańska), a tym bardziej „Bogiem” (w sensie prawosławnym). Temu poświęcone są rozdziały 23. i 24. Zupełnie nie neguję „zbytniego zawężenia”, ale rozumiem je jako przenikanie Łaski, i wcale nie w postaci bogotwórstwa (hipostaza w hipostazę, jak wyraża się Makary z Egiptu³⁸).

³⁶ Jan Pommer (1876–1934) – biskup Rygi i Łotwy; kanonizowany w 2001 roku.

³⁷ Gr., co napisane, to napisane.

³⁸ Makary Wielki (ok. 301–390) – asceta chrześcijański, autor wielu modlitw prawosławnych.

13.X

Obawiam się jednak, iż przy wieloosobowym składzie komitetu redakcyjnego i pewnej, dla prawosławnej teologii szczególnej, formule postawionego przeze mnie problemu, jednemu „nie spodoba się” jedno, drugiemu – drugie, trzeciemu – trzecie. Powstanie niezgoda między redaktorami oraz między nimi i autorem, a dzieło przez to spełźnie na niczym. Herezji tam nie ma, możecie być pewni; i nawet nie ma pokusy na nią, albowiem nie wymyślałem niczego, lecz badałem; poszukiwałem zbliżenia do tego, co rdzenne, a nie nowych wymysłów. Niemniej jednak przy wstępnej lekturze tekstu z wielu powodów wszystko może spełznąć na niczym.

Jestem zdania, że książkę należy oceniać w sposób następujący: trzeba, aby jeden kompetentny i nie wąsko myślący człowiek otrzymał polecenie zadecydowania: *c'est à prendre ou à laisser*³⁹.

3) Objętość. W książce jest 27 rozdziałów, każdy z nich to średnio 1 arkusz drukarski (27 x 16 = 432); należy tutaj wspomnieć o Literackich Uzupełnieniach, do każdego rozdziału jest „podrozdział” (za to w tekście przypisów prawie nie ma). Myślę, że przy składzie petitowym da to jeszcze 200 stron. Znajduje się tutaj cała mnogość – i wonnych cytatów z Ojców Kościoła, i analiza danych faktów historycznych, które pokazują drogi i pokusy innych znanych herezji, itd. Jest to arsenał prawosławnego kaznodziei; jest to potwierdzenie tego, że inne narody miały swoje wstępne, częściowe „objawienie”; odkrycie tego, że Chrystus w tajemny sposób „pasował” także niechrześcijan. Obrona Ikony. Ujawnienie problemów nieautentycznego prawosławia, reformacji, inkwizycji...

14.X.

Większe partie książki przepisywał mi ojciec Dawid Czubow (z Zurychu), którego z pasją zapytywałem o odchylenia od Kościoła. Zaprzeczał im. Rozdział o Cudzie biskup Leoncjusz uznał za prawdziwie prawosławny. Słowem, nie przewiduję rozbieżności w istocie. Taka formuła problemu przypomina Teofana Pustelnika, lecz on jest prawosławnym nauczycielem, a ja – badaczem historii religii, w sposób ukryty bądź jawny skłaniającym się ku prawosławiu. Szczególnie w rozdziale „Dary Cerkwi” (17).

Teraz proszę Was, Drogi Ojcze Igumenie, abyście postępowali dalej w taki sposób, w jaki podpowiada Wam Wasze prawosławne sumienie. Być może należałoby pokazać ten list (poufnie) Biskupowi Anastazemu? Jak tylko zważyacie już wszystko, napiszcie do mnie „wysyłaj tekst”, a wówczas go wyślę.

Pomódlcie się za mnie. Przesyłam uściski. Wasz I. A. Iljin.

³⁹ Franc., wziąć to albo zostawić.

V

12.IX.1952

Wielce szanowny i drogi Ojcie Igumenie!

Dziękuję Wam za Wasze święte modlitwy za chorego Jana, za cudowną ikonę św. Pantelejmona i za przychylną wrażliwość na przedsięwzięcie moich paryskich przyjaciół. Za wszelką pomoc i za każdą subskrypcję, dziękuję osobno. Bez moich przyjaciół w Paryżu niczego nie mógłbym ani przedsięwziąć, ani zrealizować. Ale ich energia pozwala pokonać wszystkie trudności.

Przerażające czasy! Po to, by „odnosić sukcesy” w sprawach ziemskich, największe i przedmiotowej wagi – trzeba ośwoić rzeczy najgorsze i anty-przedmiotową rzeczywistość. Bolszewik „może” „wszystko”; mason – nadzwyczajnie dużo; katolik – dużo. Lecz pojedynczy ptak Boży – nic. Jednakże w owe „nic” jak raz i nie wierzę. Na przestrzeni dziesięcioleci, nosząc w sobie moje książki, które „warzyły się” najpierw w wielu kotłach (z tego, w którym zaczniesz wrzeć – zaczerpniesz, zapiszesz i znowu odrobinę przykryjesz), nieustannie pamiętałem jedno: trzeba, aby dojrzało, odpowiadam przed obliczem Bożym, nie jest ważne, aby szybko-i-dużo drukować, ważne jest, aby dojrzeć. A zatem? Jeśli Pan błogosławi moje dzieci, to one ocaleją i zostaną wydrukowane, i posłużą Jego dziełu. Jeśli dla Dzieła Bożego są zbędne, tak więc i ja nie muszę się śpieszyć dokądkolwiek. Formowanie się paryskiej grupy „Przyjaciół *Аксуом*” właśnie w tym czasie, gdy przygotowywałem się do „odbicia od brzegu” – było dla mnie wielkim pocieszeniem. Przebywałem w klinice od początku sierpnia 1951 (zawał serca) cztery miesiące i, potem po dwumiesięcznych cierpieniach – w domu (październik 1951 – styczeń 1952) jeszcze 6 miesięcy (astma, wrzód żołądka, grypa, zapalenie żył w lewej ręce). Wróciłem do domu dopiero miesiąc temu – na poły chory. W sumie przez sześć miesięcy niczego nie przeczytałem i nie napisałem; tylko męczyłem się, myślałem, modliłem się i szykowałem się. Od lutego znowu pracuję, to siedząc w krześle, to leżąc. Nie będąc jednak odwołanym – będę służył dalej, szukam sposobu, aby nie zmącić ustoi z wielu lat.

Przerażające czasy! Badanie jest procesem ascetycznym, ono karmi ducha, nie ciało. Zapisales? Trzeba przepisać. U nas za stronicę maszynopisu biorą 2 fr – prawie pół dolara. Przepisane? Rozsyłaj po archiwach, albowiem drukować można tylko na swój rachunek. Nie pasuje moja pisanina ani gukasowym⁴⁰, ani janke-som, ani fordowcom⁴¹ (Biedny Czechow! Cóż robi w tym fałszywym przedsięwzię-

⁴⁰ Mowa tutaj o przedsiębiorcy i publicznym działaczu Abramie Osipowiczu Gukasowie (1872–1969), który wydawał, wychodzące w Paryżu w latach 1949–1974, rosyjskie literackie i polityczne pismo *Возрождение*.

⁴¹ Najprawdopodobniej jest tutaj mowa o Fundacji Forda.

ciu Czechow?!⁴²). Jak łatwo jest powiedzieć: na swój rachunek!.. Mówiąc wspólnie – absolutne „spustoszenie”... Jednak na miłości Bożej (tak, że niekiedy jękniesz: „Panie, nie zasłużyłem!”) płyniemy. 15 września zacznie się skład w Nавarre; będzie trwał około 7 miesięcy. Podział na tomy zaznaczyłem na kartce. Dwie pierwsze wpłaty są zapewnione. Trzecia jest obecnie zbierana z subskrypcji i „małego” dobrowolnego „mecenasowania”; albowiem duże mecenyaty (rosyjskie) troszczą się o oszczędności albo po prostu słuchają złych doradców (w rodzaju właściciela parowców, Własowa⁴³). A ja klękać nie potrafię; schlebiać cudzoziemcom też nie potrafię. I do „Marka Jefimowicza”⁴⁴ nie pójdę. A Rybinskij⁴⁵ to uczyni (jeśli mu powiecie – to mój stary przyjaciel z Belgradu). I tak oto, jeszcze raz za wszystko dziękuję i piszę następną książkę: *О монархии*.

Prosząc o Wasze święte modlitwy, pozostaję z Wami duchem

I. A. Iljin.

VI

3.I.1953

Wasza Wielębność, czcigodny i drogi Ojcie Igumenie!

Serdecznie Was pozdrawiam i Waszych Braci z okazji Bożego Narodzenia! Niech zabłyśnie i nam, grzesznikom, światło Jego wiekuiste!

Dziękuję Wam za przysłanie czasopisma „*Православный Путь*”. Najbardziej ze wszystkiego zachwyciła mnie Wasza Przedmowa i artykuł Kolesnikowa⁴⁶. Oba artykuły biją na alarm i mają ku temu pełne podstawy. Oni chcą zagarnąć, raz zaatakować i pochłoniąć; wprowadzić od wewnątrz zamęt, osłabić, nakłonić do kompromisów, zastraszyć, kupić – i przygnieść. Cały problem polega na tym: kto i w jaki sposób? Całe zadanie polega na tym, aby odnaleźć źródło i siłę tego, co skrywane. „Oni” nie mają jednego centrum, lecz kilka, nie mniej niż trzy, i oczywiście za wszystkimi trzema stoi – jedno. 1. Komuniści. 2. Rzym. 3. To, w skład którego wchodzi i Ekumena, i świadkowie Jehowy, a także wiele innych odgałęzień. Życie nauczyło mnie nazywać 3 po imieniu; tylko z tym, kto pierwszy w rozmowie

⁴² Mowa o wydawnictwie im. Czechowa.

⁴³ Własow – nie udało się ustalić.

⁴⁴ Mark Jefimowicz Veinbaum (1890–1973) – dziennikarz i publicysta; był redaktorem naczelnym wydawanej w Nowym Jorku gazety „*Новое Русское Слово*”.

⁴⁵ A. Rybinskij – nie udało się ustalić.

⁴⁶ Aleksander Kolesnikow, *Адвентисты седьмого дня*, Православный Путь 1953, s. 96–117.

nazwie trzecie centrum po imieniu. Już od dawna żyję z otwartymi oczami. Obserwuję, sprawdzam, uczę się z wydanych drukiem źródeł, które udaje się zdobyć; nierzadko zdumiewam się beztroskiemu wyjawianiu planów przez wrogów, nierzadko wpadam w rozpacz, że ludzie nie widzą albo nie chcą widzieć. I jak chętnie czepiają się, „pazurkiem”... Jak łatwo znajdują oszukujące ich samych formuły!

Trzeba pisać o tym długo, a jest to męczące. Koniecznie z całą prostotą i otwartością. Prosząc o Wasze święte modlitwy, jeszcze raz Wam dziękuję

Wasz I. A. Iljin.

VII

I.1953

Szanowny, drogi Ojcie Igumenie!

Dziękuję Wam za bożonarodzeniowe życzenia i za przesłanie zbioru. Szczególnie dziękuję Wam za modlitwy i za każde słowo otuchy. Zbioru jeszcze nie przeczytałem, ale przeczytam w pierwszej kolejności.

Od 24 listopada do 21 stycznia byłem w domu, pokonując słabość serca z pomocą lekarzy, i przy tym z powodzeniem. Jednak z początkiem stycznia wyszło na jaw schorzenie żołądka, z którym pewien lekarz zdecydowanie nie mógł się uporać. Tak oto znowu jestem w klinice, w celu postawienia diagnozy. Zdjęcia rentgenowskie wykryły niewielki wrzód żołądka (*ulcus*⁴⁷). Lekarze niezwłocznie przystąpili do kuracji i zapewniają, że szybko go wyleczą. Mimo wszystko ta kolaboracja osłabionego serca z bólami żołądka (męczącymi!) nie obiecuje wiele dobrego i w głębi duszy przygotowuję się na odejście. Być może przyjaciele i duszpasterze wymodlą jeszcze dla mnie powrót do twórczej pracy. Proszę o Wasze święte modlitwy.

Napisałem Biskupowi Anastazemu, że cały komplet mojego rękopisu *Акцусмы религиозного опыта* z literackimi komentarzami leży w Paryżu u W. P. Rabuszynskiego i czeka tylko na decyzję Biskupa, aby go wysłać pocztą lotniczą. To będzie, oczywiście, o wiele drożej, niż drogą morską, ale w takich wypadkach o wydatkach nie myślą. Wysłanie rękopisu na okaziciela byłoby jednak niewłaściwie.

Ale ani od Was, ani od Biskupa Metropolity dawno już nie ma żadnych wieści, co mnie i niepokoi, i zasmuca.

Pierwszą odmowę moi nadto troskliwi przyjaciele otrzymali od „Возрождения” (Gukasow), drugą dali jankesi w osobie Lowrie’ego. Trzecia odmowa, cerkiewna, postawiłaby mnie w sytuacji prześladowanego odszczepieńca, do czego

⁴⁷ Łac., wrzód.

wewnętrznie powinienem się przygotowywać, ale przygotować się ostatecznie jednak w żaden sposób jeszcze nie potrafię.

Wiem, że wszystko w Woli Bożej: i odwołać mnie, i wrócić do życia, i dać przestrzeń dla mojej pracy, i ukryć przed światem, zachować moją pracę dla przyszłej Rosji, i obrócić w popiół za pomocą bomby atomowej – wola Boża jest i nad Wami, i nade mną, i nad całym wszechświatem. Więc do niej się zwracam i jej się poddaję, w szczególności w długie bezsenne noce, pełne mroku i udręki.

List pisała Natalia Nikolajewna, ja dyktowałem. Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia, proszę o błogosławieństwo i modlitwy.

Adres zwykły: Zollikon. Prof. Iljin

Wasz I. A. Iljin.

VIII

[bez daty]⁴⁸

Wielce szanowny i drogi Ojcie Igumenie!

Jestem Wam wdzięczny za Wasz serdeczny list o „nie komunikowaniu” o druku mojej książki. Jaka tam „wina”... Chrystus między nami i jest, i będzie! No cóż – praktyczna strona rzeczy.

Moje wiadomości o cenzurze w USA są o wiele bardziej niepokojące, niż mogło się to wydawać. Mój stary przyjaciel z Uniwersytetu Moskiewskiego, Grigorij Aleksandrowicz Aleksiejew⁴⁹, „mól książkowy” (lecz wcale nie „faryzeusz”), wierny soborom i najszlachetniejszy z ludzi, zakomunikował mi, że książki wysłane na adres jego składu w Nowym Jorku spóźniały się w wyniku tej cenzury do pół roku. Zapytanie wszystkich subskrybentów w USA o to, czy otrzymali książki, jest niemożliwe; a brak owych można tłumaczyć tym, że „jeszcze się nie ukazały”. Oto przyszło pierwsze zapytanie z Midland, od Wali Tolkmít (starsza córka Siergieja Gornogo) – nie otrzymała. A przecież wszystkie zaoceaniczne przesyłki wysyłałismy poleconym, a wysyłka była zakończona do 18 czerwca. Ale większość subskrybentów nie potwierdza odbioru.

Teraz o czymś innym. Dopiero co po raz pierwszy raz przeczytałem W. W. Rozanowa, *Apokalipsę naszych czasów*⁵⁰ z jej wyrzeczeniem się Chrystusa i chrześci-

⁴⁸ Jest to list najprawdopodobniej z 1953 roku, w którym ukazały się *Аксиомы религиозного опыта*.

⁴⁹ Nie udało się ustalić, o kim mowa.

⁵⁰ Wasilij Rozanow (1856–1919) – filozof, publicysta i literat; w *Apokalipsie naszych czasów* Rozanow przeprowadza krytykę chrześcijaństwa, przede wszystkim prawosławia, które jego zdaniem przeciwstawia się prawom życia oraz odwraca się od niego, uciekając w świat duchowy.

jaństwa, z szyderstwem z Ewangelii. Wszystkiego 150 stroniczek, ale ohydy on tam wniósł za całe życie. Oto „mistagog” wszystkich Bierdiajewów, Mereżkowskich⁵¹, Bułgakowów, Wiaczesławów Iwanowów⁵² z *tutti quanti*⁵³. Dwa dni wrzałem jak „kipiący” samowar; w nocy miałem oczywiste ataki mdłości i obrzydzenia. Oto judaizujący na podobieństwo albo na pierwowzór Waszych amerykańskich apokaliptyków. A o Rosji ile tam naopowiadane!!!... Żywię odrazę do oczyszczania tajni Augiasza; co i tak nieustannie stanowi teraz dzieło mego serca. Tak więc wydaje się, że nie zamilknę.

Teraz dwa słowa o moich *Аксуоmах*... Jedną z moich głównych trosk była ta, aby nie rodzić „herezji”. Myślę, że ich u mnie nie ma. Trzeba wiedzieć o mojej długoletniej odrazie do mereżkowszczyzno-bierdiajewszczyzno-rozanowszczyzny, ascezę mojej siły sądenia i silne poczucie odpowiedzialności, które prowadzi mnie przez życie. Dochodząc do „swojego indywidualnego poglądu”, sprawdzałem go przez dziesięciolecia i spokojnie wygłaszałem tylko wtedy, gdy znajdowałem go u kogokolwiek z moich umiłowanych nauczycieli Kościoła: Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa, Jana Złotoustego⁵⁴, Grzegorza Palamasa⁵⁵, Jana z Damaszku⁵⁶.

Wierście, że zamętu we mnie nie ma. Nie jest to teologia, lecz badanie historii religii.

Prosząc o Wasze święte modlitwy, pozostaję z Wami duchem

I. A. Iljin.

Lekarze są bardzo ze mnie zadowoleni; a ja nieustannie cierpię i za cierpienie chwale Pana.

IX

18.VIII.1954

Wielce szanowny Ojcie Igumenie!

Odpowiadam Wam zwrotną pocztą. Oczywiście najbardziej naturalne w moim przypadku byłoby niezwłocznie odpowiedzieć zgodą – i „zasiąść”. Ale niestety, moja zdolność do pracy jest bardzo uszczuplona i na odzyskanie jej nie

⁵¹ Dymitr Mereżkowski (1865–1941) – pisarz, poeta i filozof.

⁵² Wiaczesław Iwanow (1866–1949) – poeta-symbolista, myśliciel i kulturolog.

⁵³ Łac., wszystkimi innymi.

⁵⁴ Jan Złotousty (347–407) – arcybiskup Konstantynopola, nauczyciel Kościoła.

⁵⁵ Grzegorz Palamas (1296–1359) – mnich i teolog prawosławny.

⁵⁶ Jan z Damaszku (ok. 680–780) – znany jako uczony i teologiczny obrońca prawosławia.

ma żadnych widoków. Rok 1950 obdarował mnie zakrzepowym zapaleniem żył, które ostatecznie nie minęło. Rok 1951 uraczył mnie zawałem serca, od którego została blizna na zawsze. Rok 1952 dostarczył mi wrzodu żołądka, w wyniku którego pozostała w żołądku blizna. Stąd osłabienie serca, zadyszka i szybkie męczenie się. Kontynuuję pracę i mam nadzieję szybko zakończyć duże dzieło o Monarchii. To będzie piąta książka, gotowa do druku i bezskutecznie czekająca na wydawcę. Wszystkie szczeliny mojego czasu i wszystkie zapasy moich sił skłaniają mnie do pełnej odmowy, jeszcze z powodu innych nieugiętych zobowiązań. I gdybym obiecał Wam artykuł, którego zażyczyliście sobie, byłoby to oczywistym literackim szalbierstwem: „obiegał, jednak zbiedniał”. W kwestii katolicyzmu wypowiedziałem się ogólnie w czasopiśmie *Наша Задача* nr 117, 118, 119, 120, a potem w przedruku w *Дне Русского Ребёнка*. Bynajmniej nie mam śmiałości proponować Wam tego, już dwukrotnie opublikowanego, tekst. Ale to, co najważniejsze o katolicyzmie, zostało powiedziane z całą analizą i autentycznymi cytatami w *Аксиомах религиозного опыта* (w tekście i w literackich komentarzach). Znaczący problem nie raz mi mówili, że krytyczne obnażanie katolicyzmu w *Аксиомах* jest „nie do odparcia”. Jeszcze raz powracać do tego problemu niestety nie mogę.

Serdecznie dziękuję Wam za Wasze święte modlitwy za nas. Będąc chorym, nieustannie dziękuję Panu za wszystko i także Jego miłosierdziu polecam moje nie wydrukowane prace.

Wasz I. A. Iljin.